

# „Masy członkowskie” Związku Młodzieży Socjalistycznej na tle społeczeństwa polskiego lat 1956–1976

Dzisiaj, gdy w warunkach demokracji do organizacji politycznych należą nieliczni, trudno sobie wyobrazić, że w PRL były to miliony. Masowość organizacji politycznych, w tym młodzieżowych, to cecha charakterystyczna dla reżimów totalitarnych. Rolą tych wielkich struktur było przede wszystkim wspieranie i legitymizowanie władzy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza liczyła od jednego (w 1959 r.) do trzech milionów (w 1980 r.) członków, a podporządkowane jej organizacje młodzieżowe w niektórych okresach były nawet liczniejsze. Wprawdzie Związek Młodzieży Socjalistycznej, działający równolegle z kilkoma innymi organizacjami, maksymalnie skupiał „tylko” 1,3 mln osób, ale zważywszy na blisko dwudziestoletni okres jego istnienia i dużą rotację członków, można przyjąć, że przez jego szeregi przewinęło się około 5 mln młodych ludzi – najwięcej spośród wszystkich politycznych organizacji młodzieżowych w PRL. Zetemesowcy stanowili więc zauważalną część polskiego społeczeństwa, której warto przyjrzeć się bliżej.

Osiągnięcie imponującej liczebności przez organizację było możliwe dzięki poszerzeniu oferty poza kwestie ideologiczne czy polityczne oraz daleko idącemu ograniczeniu wymogów stawianych kandydatom i członkom. Związek Młodzieży Socjalistycznej szacował, iż jego „aktyw”, czyli grupę młodzieży faktycznie zaangażowanej w działalność organizacji, stanowi około jednej piątej składu (co wydaje się szacunkiem i tak zbyt optymistycznym). Pozostali, a więc ogromna większość, byli to „szarzy członkowie”, którzy w różnym stopniu wywiązywali się ze swych organizacyjnych powinności, ale na pewno nie traktowali przynależności do związku jako kwestii szczególnie ważnej i mającej duży wpływ na ich życie. Choć uwaga skupiała się na aktywistach, którzy wykonywali większość zadań i budowali wizerunek organizacji, to z socjologicznego punktu widzenia najważniejsze są właśnie owe „masy członkowskie”.

## Kontekst polityczny

Związek Młodzieży Socjalistycznej powstał tuż po Październiku '56, w momencie maksymalnego zaufania, jakim kiedykolwiek Polacy obdarzali

władze komunistyczne, a zszedł ze sceny wiosną 1976 r., tuż przed ostatecznym załamaniem się koncepcji „drugiej Polski”. Działał więc w „najlepszych latach” polskiego „realnego socjalizmu”, co tworzyło sprzyjający klimat dla organizacji.

Jak pisze Andrzej Paczkowski, popaździernikowe relacje między władzą a społeczeństwem polegały na tym, że „większość społeczeństwa reagowała zgodnie z oczekiwaniami na sygnały ze strony władzy, a ta więcej w istocie nie wymagała. Nazywano to »nową umową społeczną«: władza dawała ludziom żyć, poddani władcom rządzić”<sup>1</sup>. Narzędziem władzy na ogół nie była już przemoc, ale bardziej wyrafinowane metody oddziaływania ekonomicznego czy psychologicznego. Stopniowo traciła na znaczeniu ideologia, zrezygnowano z prób stworzenia „nowego człowieka” i kierowania sposobem myślenia obywateli, nieformalnie odpuszczono sferę życia prywatnego. W celu zachowania pozorów ideologicznych w sferze życia publicznego utrzymano jednak część dawnych reguł i dość ścisłą kontrolę; na tym polu społeczeństwo miało wykazywać swą jedność i jednomyślność. Funkcjonowanie tej sfery regulowały nakazy, którym nie można się było przeciwstawiać, ale które nie zawsze były respektowane.

Większość społeczeństwa starała się stronić od polityki i koncentrować się na sprawach prywatnych, ciesząc się „przewietrzoną kulturą”. Mniejszość, która przejawiała wówczas jakąkolwiek aktywność polityczną, można za Jerzym Holzerem podzielić na cztery grupy: przeciwników systemu komunistycznego, zwolenników „pracy organicznej, wymagającej pewnego kompromisu z systemem”, fanatyków komunizmu oraz konformistów i karierowiczów<sup>2</sup>. Także badając historię ZMS, napotykamy przedstawicieli wszystkich tych grup, poza zadeklarowanymi przeciwnikami systemu (choć w wypadku niektórych opozycjonistów z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ZMS stanowił etap w rozwoju, kształtowaniu się poglądów).

Szczególą rolę w adaptacji społeczeństwa do systemu realnego socjalizmu odgrywały organizacje społeczne. Powstanie ZMS, a zwłaszcza fakt, iż była to tylko jedna z kilku organizacji, którym pozwolono działać po rozpadzie Związku Młodzieży Polskiej (na jego gruzach powstał także Związek Młodzieży Wiejskiej, Koła Młodzieży Wojskowej, niezależność organizacyjną odzyskały Związek Harcerstwa Polskiego i Zrzeszenie Studentów Polskich), miało dowodzić głębokich przemian po Październiku '56. W rzeczywistości różnica jakościowa nie była tak wielka, a organizacja ta służyła bardziej kontroli młodzieży niż jej swobodnym działaniom. Ze względu na swój masowy charakter związek nie mógł się zajmować tylko kwestiami ideologicznymi czy politycznymi. Owszem, szkolił w tym zakresie, organizował uroczystości i akcje propagandowe, ale też prowadził kluby, wysyłał młodzież na wakacje. Jednak nawet działalność ewidentnie służąca młodzieży, np. w zakresie rozrywki, jednocześnie wzmocniała system, tuszując jego wady i go „oswajając”.

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Wojna o PRL* [w:] *Spór o PRL*, wstęp P. Wandycz, Kraków 1996, s. 49.

<sup>2</sup> J. Holzer, *Historia nie zna bilansów* [w:] *Spór o PRL...*, s. 34.

## Kim byli członkowie ZMS?

Społeczeństwo PRL było młode – ponad połowa Polaków miała mniej niż 30 lat, w 1970 r. ponad 8 mln obywateli było w wieku 15–29 lat i z roku na rok ich przybywało. Jak już wspomniano, ZMS w szczytowym momencie, w 1973 r., liczył (przynajmniej na papierze) nieco ponad 1,3 mln członków<sup>3</sup>. Znacznie więcej od liczb bezwzględnych mówiły o ZMS tzw. dane o stopniu zorganizowania. Chętnie podawano, iż związek obejmował prawie 45 proc. młodzieży w wieku 16–28 lat, skupionej w miejscu swego działania, czyli w szkołach, zakładach i uczelniach, gdzie istniały koła ZMS<sup>4</sup>. Nie znaczyło to jednak wcale, że prawie połowa młodzieży należała do ZMS. Jeśli wziąć pod uwagę całą populację w tym wieku, do ZMS należała mniej więcej jedna szóstą<sup>5</sup>.

W PRL młodzi byli najbardziej mobilną grupą społeczną. Na ogół odbywali wędrowniki ze wsi do miasta, tylko w latach 1966–1970 przeprowadziło się tam ponad 340 tys. młodych ludzi w wieku 15–29 lat. Na skutek tego ponad połowa pokolenia mieszkała już w miastach<sup>6</sup>. Systematycznie rosła więc liczba potencjalnych członków ZMS, który był z założenia organizacją miejską. Naturalną kolejną rzeczą terenem rozbudowy organizacji były obszary lepiej zurbanizowane i zindustrializowane. Najwięcej członków miał więc związek w województwie katowickim i łódzkim, najmniej zaś w białostockim i olsztyńskim<sup>7</sup>.

W świetle pierwszego statutu ZMS, uchwalonego w kwietniu 1957 r., jego członkiem mógł być każdy obywatel PRL w wieku od lat 17 do 30, który uznawał i czynnie realizował założenia programowe związku, przestrzegał jego zasad i działał w jednej z grup. Przyjęte ograniczenia wiekowe odpowiadały pierwotnej wizji organizacji jako skupiającej młodzież zaangażowaną politycznie. Potem jednak dolną granicę wieku członków obniżono do 16, a przejściowo nawet do 15 lat, co było związane z koncepcją organizacji związku i jego wejściem do szkół. Od samego początku przyjmowano też, iż osoby pełniące funkcje kierownicze mogą w organizacji pozostawać dłużej<sup>8</sup>.

Związek w takim kształcie skupiał w swoich szeregach zupełnie różne kategorie młodzieży – zarówno nastoletnich uczniów szkół przyzakładowych, zapewne zainteresowanych najbardziej sportem, rozrywkami i problemami swego wieku, jak i osoby całkiem dorosłe, uformowane, posiadające własne rodziny i traktujące organizację jako miejsce pracy bądź przepustkę do dalszej kariery.

<sup>3</sup> Prawdziwość oficjalnych danych o stanie organizacji jest problematyczna. Z różnych przesłanek można wnioskować, iż liczba członków była zawyżana przede wszystkim na najniższym szczeblu – kół, z których dane wpływały wyżej na ogół bez weryfikacji.

<sup>4</sup> Procent zorganizowania młodzieży w ZMS: 1967 – 44,2; 1968 – 45,3; 1969 – 44,9; 1970 – 43,9; 1973 – 30,2 proc. (AAN, ZMS, 11/VI/57, Informacja Komisji KC PZPR ds. Młodzieży, 1973 r.; AP Kraków, KW PZPR, 321, Działalność wojewódzkiej organizacji ZMS w latach 1972–1973, k. 136).

<sup>5</sup> *Rocznik statystyczny 1976*, Warszawa 1976, s. 36.

<sup>6</sup> *Młodzież w Polsce w latach 1965–1970*, Warszawa 1971, s. 8.

<sup>7</sup> Obliczenia na podstawie danych w: *Rocznik statystyczny 1975*, Warszawa 1975, s. 26, J. Koszyczek, *ZMS w liczbach*, Warszawa 1960, s. 23.

<sup>8</sup> AAN, ZMS, 11/II/7, Uchwała VI Plenum KC ZMS o zmianach w Statucie, [1958 r.], k. 176; *Statut Związku Młodzieży Socjalistycznej* [w:] *II Krajowy Zjazd ZMS*, Warszawa 1960, s. 444–445.

Choć z założenia ZMS miał być przede wszystkim organizacją młodych robotników<sup>9</sup>, młodzież pracująca stanowiła zaledwie około połowy stanu. Tłumaczono to wydłużaniem się okresu nauki, ale zapewne decydujący wpływ miała specyfika tej grupy. Młodzi, ale dorośli już przecież ludzie, obciążeni obowiązkami zawodowymi, a bardzo często i rodzinnymi, nie mieli czasu, a często także ochoty na działalność w ZMS. Większość nie interesowała się polityką bądź odnosiła się do przedsięwzięć władzy z dystansem, a dodatkowo nie uważała oferty związku za dostatecznie atrakcyjną.

Łatwiej niż samodzielnych robotników do wstąpienia do ZMS można było nakłonić zdyscyplinowanych i dysponujących wolnym czasem uczniów. Działalność organizacji na gruncie szkolnym była też prostsza pod względem organizacyjnym. W tej sytuacji uczniowie szkół ponadpodstawowych, początkowo w organizacji w ogóle nieprzewidywani, stopniowo stawali się coraz liczniejszą grupą i w szczytowym pod tym względem okresie – pod koniec lat sześćdziesiątych – przewyższali swą liczbą robotników. Najczęściej zapisywali się do ZMS licealiści, średnio co drugi, ale były szkoły, gdzie wstępowali wszyscy. Najmniej liczni byli w ZMS studenci, którzy stanowili maksymalnie 6 proc. jego składu. Wynikało to z niewielkiej, choć stale rosnącej liczby studiujących w Polsce, a także z tego, iż w tym środowisku działało znacznie mniej upolitycznione Zrzeszenie Studentów Polskich<sup>10</sup>.

Statystycznie aż do lat siedemdziesiątych ponad połowa członków ZMS miała poniżej 20 lat, a około 30 proc. mieściło się w przedziale 20–25 lat. Zasadnicza zmiana nastąpiła po roku 1973, kiedy to ZMS na skutek porozumień z innymi organizacjami wycofał się z uczelni wyższych i szkół średnich. Spadł wówczas w sposób naturalny udział nastolatków, najliczniejsza stała się grupa młodzieży 20–24-letniej (około 40 proc.), a ponad dwa razy wzrósł odsetek członków powyżej 28. roku życia<sup>11</sup>.

Jak już zaznaczono, najważniejszym kryterium wyodrębniania grup w ramach organizacji była aktualna przynależność do środowiska – młodzieży pracującej, szkolnej bądź studenckiej (czasem także marginalnego – młodzieży nieuczącej się i niepracującej). Natomiast niewiele wiadomo, z jakich środowisk wywodzili się członkowie ZMS, gdyż niemal nigdy, przynajmniej oficjalnie, nie pytano o pochodzenie społeczne. Zważywszy na miejski charakter organizacji, można zakładać, że większość stanowiła młodzież z rodzin robotniczych, choć należy pamiętać, iż w omawianym okresie od 30 do 45 proc. robotników pochodziło ze wsi<sup>12</sup>. Przynajmniej w ZMS nadreprezentowana była młodzież z rodzin inteligenckich, gdyż wiele organizacji szkolnych zakładano w liceach ogólnokształcących; prawdopodobnie liczne były też dzieci członków partii (o przynależność rodziców też nigdy nie pytano w ankietach), w której największą grupę

<sup>9</sup> ZMS powstał w styczniu 1957 r. z połączenia dwóch organizacji założonych w 1956 r.: Związku Młodzieży Robotniczej i Rewolucyjnego Związku Młodzieży.

<sup>10</sup> *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, oprac. Cz. Kozłowski, Warszawa 1971, s. 135.

<sup>11</sup> J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 22; AAN, ZMS, 11/VI/52, tab. A-6, Roczne sprawozdania o członkach ZMS za lata 1969–1974.

<sup>12</sup> H. Słabek, *Obraz robotników polskich w latach 1945–1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 16.

stanowili pracownicy umysłowi. Klimat tych domów sprzyjał zapewne zainteresowaniom społeczno-politycznym.

Dla młodego pokolenia kwestią pierwszoplanową, wpływającą na aktualne i przyszłe jego uplasowanie się w świecie, jest oczywiście edukacja. W PRL dzieci najczęściej zdobywały wykształcenie o szczebel wyższe niż rodzice. Jeszcze w latach pięćdziesiątych większość młodzieży miała wykształcenie podstawowe lub zawodowe, traktowane w owych czasach jako priorytetowe. W połowie lat siedemdziesiątych naukę kontynuowało już blisko 90 proc. absolwentów szkół podstawowych, z czego 20 proc. w liceach ogólnokształcących, 18 proc. w technikach i liceach zawodowych, a pozostali w szkołach zawodowych niższych szczebli. Priorytetem politycznym i gospodarczym stało się już wówczas przygotowanie kadry dla gospodarki, postulowano politechnizację młodego pokolenia<sup>13</sup>. Przeciętny poziom wykształcenia zetemesowców odpowiadał poziomowi skolaryzacji w kraju. Pod koniec lat sześćdziesiątych statystyczny członek ZMS miał wykształcenie niepełne średnie (ponad 60 proc.), co zazwyczaj oznaczało wykształcenie zawodowe bądź średnie w toku. Stopniowo malała również liczba członków z wykształceniem podstawowym (w 1974 r. było ich już tylko 8,4 proc.), a rosła – z wyższym (najmniej było ich w 1960 r. – 0,95 proc., w 1974 r. – 2,1 proc.). Stałym problemem było zatrzymanie w organizacji osób, które już ukończyły studia<sup>14</sup>.

Zjawiskiem budzącym niezadowolenie był początkowo bardzo mały udział dziewcząt w organizacji. W 1958 r. stanowiły one jedynie 4 proc. ogółu członków. Można to tłumaczyć mniejszym zainteresowaniem kobiet polityką, jednak większe znaczenie miał tu zapewne fakt, iż ZMS działał wówczas przede wszystkim w dużych zakładach przemysłu ciężkiego, zatrudniających głównie mężczyzn. Ponadto kobiety wcześniej zakładały rodziny, co prawie zawsze oznaczało wycofanie się z aktywności społecznej. Proporcje te usilnie starano się zmienić i pod koniec lat sześćdziesiątych dziewczęta stanowiły blisko połowę członków organizacji<sup>15</sup>.

„Uśredniony” zetemesowiec był więc mieszkającym w mieście młodym mężczyzną w wieku około 20 lat, pochodzącym z rodziny robotniczej, z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub średnim w toku. W rzeczywistości jednak organizacja skupiała młodych ludzi różniących się od siebie pod wieloma względami.

## Styl życia i oczekiwania młodzieży

Powojenne zmiany społeczne komplikowały i tak trudny proces wchodzenia młodych ludzi w dorosły świat i odnajdywania się w nim, zwany przez socjologów przystosowaniem i stabilizacją. Zmiany struktury społeczeństwa, odrzucenie tradycyjnych wyznaczników pozycji społecznej, lansowanie nowych

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>14</sup> J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 24; AAN, ZMS, 11/VI/52, tab. A-6, Roczne sprawozdania o członkach ZMS za lata 1969–1974.

<sup>15</sup> J. Koszyczek, *ZMS w liczbach...*, s. 29; AAN, ZMS, 11/VI/52, Roczne sprawozdanie statystyczne o członkach ZMS za 1969 r., b.p.

wzorców i wartości, niedostatek autorytetów oraz sprzeczności między poszczególnymi elementami otaczającej rzeczywistości (np. między propagandą a realiami życia, systemami wartości propagowanymi przez oficjalne czynniki i dom), utrudniały owo przystosowanie. Rozbudzone aspiracje często nie miały szans na realizację.

Wraz z poziomem wykształcenia wzrastały aspiracje kulturalne. Młodzież licealna obojga płci interesowała się literaturą, sztuką, teatrem, kinem, w mniejszym stopniu sportem, który z kolei był najczęstszą pasją młodzieży ze szkół technicznych<sup>16</sup>.

Zmiana, która zaszła w sposobie traktowania obywateli przez władzę w 1956 r., pozwoliła na rozkwit życia młodzieżowego. Było to możliwe dzięki pozostawieniu ludziom ich prywatności – w przeciwieństwie do czasów stalinowskich władze interesowało przede wszystkim życie oficjalne, co w wypadku młodzieży oznacza szkołę, uczelnię, organizację młodzieżową, zorganizowany wypoczynek. Życie prywatne można było układać po swojemu. Druga zmiana to odejście od narzucania wzorców w kulturze. Skończył się nie tylko przymus socrealizmu, ale także wyraźne wskazania co do muzyki, tańców, strojów. Pogodzono się – choć bez entuzjazmu – z fascynacją młodzieży masową kulturą zachodnią. Dostęp do niej nie był łatwy, ale i tak wyraźnie ubarwiała ona życie młodych ludzi, którzy dzięki temu postrzegali rzeczywistość w jaśniejszych barwach. Dobre samopoczucie dawały modne fryzury, odpowiednio uszyte sukienki, dla wielu osób pasją stała się muzyka – królujący w latach sześćdziesiątych *rock'n'roll*. Młodzież w Polsce słuchała tych samych wykonawców, co jej zachodni koledzy, choć często wymagało to korzystania z zagranicznych rozgłośni, takich jak sławne Radio Luxemburg czy nawet Wolna Europa, która przez emitowanie muzyki młodzieżowej starała się przyciągać nowych słuchaczy. Wielkim, wyjątkowym wydarzeniem był przyjazd do Polski zespołu The Rolling Stones w 1967 r., kiedy to doszło do starcia z milicją fanów rozgoryczonych brakiem biletów.

Z zachodnich wzorców – piosenek Elvisa Presleya, The Beatles, The Rolling Stones – czerpali inspirację młodzi polscy muzycy – Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, Skaldowie, Karin Stanek, No To Co i inni. Słuchano ich z płyt, pocztówek dźwiękowych, chodzono na koncerty, a także tańczono w rytm ich piosenek. Spotkania w domach, tzw. prywatki, czy wieczorki taneczne w szkołach lub klubach stały się jedną z ulubionych rozrywek młodzieży. Krzysztof Kosiński podaje, iż w połowie lat sześćdziesiątych w Polsce działało około 2 tys. młodzieżowych zespołów big-beatowych. Nowa muzyka przebiła się do radia i telewizji, tłoczono tysiące płyt. W ślad za zainteresowaniami czytelników zaczęły o niej pisać młodzieżowe gazety. Polska muzyka, choć niewątpliwie naśladowała amerykańską czy brytyjską, była dla władz łatwiejsza do przyjęcia z przyczyn ideologicznych<sup>17</sup>.

Nadążanie za modą wymagało od młodzieży niemało zachodu i pomysowości. Zanim centralnie sterowany przemysł zauważył zmieniające się gusta,

<sup>16</sup> I. Isterewicz, *Postawy współczesnej młodzieży wobec rzeczywistości na podstawie obrazu siebie. Psychologia różnicowa wieku dorastania i młodości*, Kraków 1976, s. 66.

<sup>17</sup> K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006, s. 146.



dziewczęta przerabiały sukienki, malowały usta maściami z apteki. Dawało to dużo radości, ulice polskich miast stały się kolorowe. Kultura młodzieżowa była w Polsce nowym zjawiskiem i często spotykała się z brakiem akceptacji starszego pokolenia, któremu nie podobały się dłuższe włosy chłopców i hałaśliwa muzyka. Determinacja młodych ludzi była jednak tak wielka, że batalię o swój styl wygrali.

Postawy młodych wobec życia były oczywiście zróżnicowane i wynikały z uwarunkowań psychologicznych, aktualnej sytuacji osobistej czy doświadczeń rodziny. Oficjalne czynniki kształtujące postawy młodego pokolenia – szkoła, organizacje, media – lansowały społecznikowstwo, ideowość, bezinteresowność, pracowitość, kolektywizm. W potocznej opinii starszego pokolenia młodzież była bezideowa, konsumpcyjnie nastawiona do życia, egoistyczna. Tymczasem w rzeczywistości potrafiła ona dość realistycznie oceniać rzeczywistość, rozsądnie planować swoje życie, miała spójny system wartości. Różniące się dekady lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przynosiły zmiany.

Wszystkie badania pokazywały jednoznacznie, iż młode pokolenie za najważniejszą uznawało sferę życia prywatnego. Po 1956 r. władza pozostawiła ją w spokoju, a mała stabilizacja pozwoliła na snucie planów. Podstawowym celem życiowym było więc szczęśliwe życie rodzinne, miłość, przyjaźń. Bardzo ważne było wykształcenie. Od pracy oczekiwano, że będzie zgodna z zainteresowaniami i zagwarantuje dobre warunki materialne. Społeczna użyteczność pracy i jej znaczenie z punktu widzenia kultury były mniej ważne<sup>18</sup>.

Bardzo charakterystyczne były ograniczone oczekiwania młodzieży dotyczące materialnej sfery ich życia. Głównym marzeniem było własne mieszkanie, czasem samochód lub motor, rzadziej podróże. Prawdziwe bogactwo nie było uznawaną wartością, nie dążono do niego. Nie wynikało to jednak z pogardy dla dóbr materialnych ani lansowania idei skromnego życia, m.in. przez Władysława Gomułkę. Prawdziwe bogactwo było poza zasięgiem, ale i wyobrażeniami młodzieży, mogło się kojarzyć jedynie z minionymi epokami bądź znanym z filmów światem zachodnim. Trudno było marzyć o luksusach w kraju, w którym latami trzeba było czekać na dwa pokoje z kuchnią. Lata „małej stabilizacji” to okres skromnego i spokojnego życia. Nie było już powojennej biedy, niedojadania, dokwaterowywania lokatorów. Mieszkań ciągle jednak dramatycznie brakowało, a nowo budowane były małe i miały niski standard (np. ślepe kuchnie). Z dużym opóźnieniem w porównaniu do świata zachodniego zaczęły się pojawiać urządzenia gospodarstwa domowego – pralki, lodówki, telewizory, tylko nieliczni mogli kupić prywatny samochód. Na początku lat siedemdziesiątych połowa robotników spędzała urlop w domu<sup>19</sup>.

Często problem z dostępem do dóbr nie polegał na braku odpowiednich funduszy, lecz na niedoborze rynkowym. W tej sytuacji znaczenie pieniędzy relatywnie mało. Media nie rozbudzały potrzeb konsumpcyjnych, wręcz przeciwnie – zachęcały do oszczędzania, samodzielnego wykonywania czy przerabiania różnych przedmiotów oraz korzystania z substytutów. Zmniejszenie różnic

<sup>18</sup> AAN, Komitet ds. Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” w Warszawie [dalej: PRiT], M.0787, Adrianna Piotrowska, *Z badań nad orientacją życiową i wartościami młodzieży*, 1977 r., k. 3.

<sup>19</sup> H. Ślabek, *Obraz robotników...*, s. 117–124.

materialnych, spłaszczenie dochodów i podobny poziom życia większości ludności oszczędzały społecznej frustracji, natomiast przypomnianie przedwojennej czy wojennej biedy dawało poczucie względnego dostatku.

Młodzież nie tylko nie dążyła do bogactwa, ale nie pragnęła też władzy ani sławy. Tylko dla zdecydowanej mniejszości ważne było kształtowanie postaw innych ludzi czy wzbudzanie u nich podziwu, a także możliwość kierowania i decydowania<sup>20</sup>. Rządzący nie imponowali, nie byli podziwiani, a ich opinie nie wydawały się szczególnie ciekawe. Także w świecie kultury brakowało rodzimych idoli, nawet ci najpopularniejsi nie byli gwiazdami. Na brak wielkich ambicji mogła też wpływać postawa dorosłych, nauczonych, że lepiej się nie wychylać.

Wprawdzie nie widać było wśród młodzieży indywidualizmu, potrzeby wyróżniania się, ale zarazem nie chciała być ona wtłaczana w jeden wzorzec. Większość zastrzegła sobie swobodę dokonywania wyborów i nie dopuszczała ingerencji w swoje sprawy, zwłaszcza dotyczące stylu życia czy światopoglądu<sup>21</sup>. Przystosowanie do ustroju nie oznaczało bowiem przyjęcia jego założeń światopoglądowych. We wszystkich badaniach większość respondentów określała się jako wierzący i praktykujący, choć zaangażowanie religijne młodego pokolenia było słabsze niż pokolenia rodziców.

Ograniczone oczekiwania w sferze materialnej nie oznaczały jednak, że młodzież wołała świat wielkich idei. Z badań prowadzonych przez Instytut Badań Problemów Młodzieży w połowie lat siedemdziesiątych wynikało, iż większość młodych ludzi uważała swe pokolenie za raczej bezideowe (22 proc. – zupełnie, 64 proc. – częściowo)<sup>22</sup>. We wcześniejszych badaniach z początku dekady Bronisław Gołębiowski uzyskał nieco inny wynik – 65 proc. uważało, że bezideowość młodzieży to prawda bądź częściowo prawda. Badacz próbował jednak łagodzić tę ocenę, dopatrując się w koncentracji na sprawach osobistych „zjawiska naturalnego u pierwszego młodego pokolenia, które wielkie idee socjalizmu chłonęło od dzieciństwa, w ich atmosferze zostało ukształtowane”<sup>23</sup>.

Gros młodzieży (88 proc.) do lat 24 badanej w 1959 r. nie miało poglądów politycznych albo były one mało sprecyzowane, najliczniejsi (28 proc.) twierdzili: „nie jestem związany z żadnym kierunkiem politycznym, ale odpowiada mi rzeczywistość polityczna w Polsce”. Zdecydowanych komunistów i socjalistów było niewiele więcej niż zdecydowanych zwolenników kapitalizmu (po kilka procent)<sup>24</sup>. Mniej więcej w tym samym czasie 68 proc. warszawskich studentów chciało, aby świat szedł w kierunku jakiejś formy socjalizmu, niemal wszyscy wyrażali pogląd, że trzeba dążyć do zniesienia wyzysku, ale połowa nie

<sup>20</sup> AAN, PRiT, M.0787, Adrianna Piotrowska, *Z badań nad orientacją życiową i wartościami młodzieży*, 1977 r., k. 3.

<sup>21</sup> AAN, PRiT, 14 014 74, Krzysztof Kiciński, Jacek Kurczewski, Komunikat z badań „Wartości cenione przez młodzież”, styczeń 1974 r., k. 3.

<sup>22</sup> AAN, Instytut Badań Problemów Młodzieży w Warszawie [dalej: IBPM], 8/9, s. 62, *Poglądy młodzieży na świat*, red. Barbara Karolczak-Biernacka, 1977 r.

<sup>23</sup> AAN, IBPM, 8/9, *Poglądy młodzieży na świat*, red. Barbara Karolczak-Biernacka, k. 62; B. Gołębiowski, *Szanse młodości*, Warszawa 1974, s. 99.

<sup>24</sup> AAN, PRiT, 9.084a, *Światopogląd młodzieży*, na pdst. materiałów i elaboratu Zofii Skórzyńskiej oprac. Maria Szaniawska, 1960 r., k. 6, 16.



zgadzała się z postulatem spłaszczenia dochodów wszystkich obywateli. Tylko około 13 proc. uważało się za marksistów. W ciągu następnych lat wskaźniki te powoli rosły<sup>25</sup>.

Rozczarowaniem dla władzy była też mniejsza, niż oczekiwano, aktywność młodzieży. Lansowany model społecznika, choć podziwiany, rzadko był naśladowany. Pamiętać należy, iż w PRL działalność społeczna była możliwa właściwie jedynie w obrębie oficjalnych organizacji czy stowarzyszeń. Gotowość do działań na rzecz ogółu dostrzegało 78 proc., bardzo ceniło 26 proc. Wprawdzie masowo zapisywano się do organizacji teoretycznie niepolitycznych – PCK, LOK, LOP, a także ZHP, ale ten akces często był formalny. Także dzięki temu znaczna część młodzieży szkolnej należała do kilku organizacji<sup>26</sup>. Znany socjolog i działacz opozycji demokratycznej Jakub Karpiński stwierdzał: „Wiele osób starało się omijać zwłaszcza te organizacje i instytucje oficjalne, które zajmowały się polityką, przemocą i propagandą, i poza tymi instytucjami postępować uczciwie i pożytecznie, czasami próbowano wykorzystywać zasoby i instytucje państwowo-partyjne dla dobra publicznego, a kiedy indziej te same instytucje wykorzystywano dla własnej kariery i pogńębienia bliźnich. Tym, którzy dbali o karierę, ideologia i »linia partii« pomagały znaleźć rodzaje oskarżeń, które »na danym etapie« były użyteczne do zwalczania konkurentów i przeciwników”<sup>27</sup>.

Młodzież lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych nie była więc idealnym materiałem na działaczy organizacji politycznej. Polityka w dobie Gomułki i Gierka na ogół była bardzo nudna, wielu nie traktowało serio oficjalnej ideologii. Aktywiści mieli proponować wstąpienie do ZMS osobom, które w danym środowisku uznali za najbardziej wartościowe, ale wobec niedużego zainteresowania przynależnością, przy ciągłej presji na rozbudowywanie szeregów, przyjmowano chętnych bez względu na motywację. Usprawiedliwiano się, tłumacząc: „Organizacja, która zrzesza tylko wybrańców, pracuje źle. Może jest w stanie (najczęściej poprzez zarząd) załatwić to i owo u zwierzchników, ale nie stać jej na prowadzenie szerokiej pracy politycznej”<sup>28</sup>.

## Motywacje wstępowania do ZMS

Problem motywacji wstępowania do ZMS w pewnej mierze przypominał analogiczną kwestię dotyczącą PZPR, o której Jerzy Turowicz pisał: „Wstępowali do partii ludzie o lewicowych poglądach, idealisci, którzy sądzili, że ideologia partii i jej projekt przekształcania rzeczywistości społecznej są słuszne, a to wszystko, co później eufemistycznie określano mianem »błędów i wypaczeń«, stanowi nieuniknioną cenę, jaką trzeba zapłacić za »świetlaną przyszłość«. [...] Wstępowali do partii różni »Wallenrodowie«, którzy sądzili, że w istniejącej

<sup>25</sup> *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, red. S. Nowak, Warszawa 1991, s. 270–287, 312.

<sup>26</sup> AAN, IBPM, 1/286, *Motywy zrzeszania się młodzieży licealnej*, raport z badań, oprac. Beata Ziarko, Poznań 1973, k. 3, 7.

<sup>27</sup> J. Karpiński, *Czym była PRL?* [w:] *Spór o PRL...*, s. 141.

<sup>28</sup> *ABC przewodniczącego koła ZMS*, „*Płomienie*” 1967, nr 9, wkładka, s. 6.

sytuacji tylko dzięki partyjnej legitymacji będą mogli działać z pożytkiem dla społeczeństwa. Wstępowali do partii ludzie, którzy sądzili, że przyszłość Polski, a może nawet przyszłość Europy czy świata nieuchronnie należy do komunizmu, że trzeba się z tym faktem pogodzić oraz że to, czy do tej partii należą lub nie, nie ma żadnego wpływu na bieg rzeczy. Wstępowali do partii ze strachu pod naciskami, którym istotnie nie mieli siły się oprzeć. Wreszcie ogromna większość członków partii wstąpiła do niej z oportunistycznym czy konformistycznym, w uzasadnionym przekonaniu, że ta przynależność da im ogromne, różnego rodzaju przywileje oraz możliwość udziału w pełnieniu władzy nad ludźmi do partii nie należącymi<sup>29</sup>. Do tych „dorosłych” motywacji w przypadku organizacji młodzieżowej trzeba dodać elementy charakterystyczne dla młodych – oczekiwania rodziców, szkoły, przykład kolegów, poszukiwanie nowych kontaktów towarzyskich, w tym z płcią przeciwną („Pociągała mnie nie ideologia, ale Władzia z czwartego roku, przewodnicząca ZMS-u na wydziale” – wspominał Józef Ruszar, późniejszy członek Studenckiego Komitetu Solidarności<sup>30</sup>), potrzebę zagospodarowania wolnego czasu, rozrywki.

Wpływ otoczenia na podejmowane decyzje zależał od specyfiki środowiska. Były miejsca, gdzie zapisywano się do ZMS, aby nie odróżniać się od reszty, były też takie, gdzie właśnie taki akces wyróżniał. Jedni wstępowali za radą bądź na polecenie rodziców, inni wbrew nim, aby zmanifestować niezależność i odmienność poglądów. W szkołach niektórzy nauczyciele lubili zetemesowców, innych oni drażnili. Najczęściej sprawa nikogo z dorosłych nie interesowała. O ile więc nie można wstąpienia do organizacji jednoznacznie uznać za oportunistyczne wobec otoczenia, o tyle mogło ono wynikać z oportunistycznego wobec rzeczywistości społeczno-politycznej. Wstępowanie z myślą o przyszłej karierze, wbrew światopoglądowi, mimo nieinteresujących zajęć czy bez refleksji, to jego przejaw.

Gdy pod koniec 1957 r. ostatecznie zadecydowano, że organizacja będzie miała charakter masowy, stało się oczywiste, że trzeba znaleźć sposoby przyciągnięcia do niej młodzieży. Związek miał więc przekonywać do siebie, wzmacniając swą rolę w przedsiębiorstwach czy szkołach, pokazując użyteczność i skuteczność, stwarzając „taką atmosferę, żeby ludzie nieuczestniczący w nim czuli, że stoją na uboczu, że coś tracą, nie należąc do koła<sup>31</sup>”. Czasem młodzi robotnicy zapisywali się do ZMS, wierząc, iż uzyskają jakiś wpływ na przedsiębiorstwo, na organizację i warunki pracy, sprawy socjalne, a w razie konfliktów zyskają obronę, będą też mogli uczestniczyć w kursach zawodowych. Tu jednak często spotykał ich zawód, więc potrzebne były konkretne propozycje – letnich wyjazdów czy udziału w atrakcyjnych zajęciach rekreacyjnych. Podpowiadano, by nie oceniać źle pragmatyzmu młodzieży: „Kto pyta: »co ja z tego będę miał?« – najczęściej nie o pieniądzech wtedy myśli, ale po prostu jest człowiekiem konkretnym. Każde swoje przedsięwzięcie »przelicza« na konkretne pożytki i korzyści, jakie można z niego wynieść i decyzję poprzedza zastanowieniem się, na ile

<sup>29</sup> J. Turowicz, *PRL dla dorosłych* [w:] *Spór o PRL...*, s. 183.

<sup>30</sup> J. Szarek, *Czarne juvenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007, s. 17.

<sup>31</sup> *ABC przewodniczącego...*, s. 4–6.

nowy krok posłuży mu do zaspokojenia potrzeb”<sup>32</sup>. W tak wyrafinowany sposób tłumaczono bardzo proste praktyki – często złożenie deklaracji członkowskiej było warunkiem udziału np. w atrakcyjnej wycieczce.

Pewne sukcesy można było osiągnąć dzięki osobistemu zaangażowaniu i więzom towarzyskim działaczy, którym koledzy chcieli zrobić uprzejmość. „Bywało, że sekretarz grupy czy Komitetu Zakładowego upatrywał sobie kandydata i bez jego wiedzy wypełniał deklarację, następnie podsuswał do podpisu: »Bądź kolegą, podpisz, bo mnie za wzrost biją« [...] W rozmowach z takimi członkami najczęściej przytaczanym argumentem były słowa: »Chodził za mną, nudził, no to podpisałem, żeby mieć spokój« albo »dyrektor dał do zrozumienia, że trzeba wstąpić, to wstąpiłem«” – jak relacjonowano z Lubka. Pożytek z takich członków był niewielki, zdarzało się, że odmawiali potem przyjęcia legitymacji, na ogół nie płacili składek, a tym bardziej nie podejmowali jakiegokolwiek pracy<sup>33</sup>.

Próbowano stworzyć mechanizm automatycznego napływu członków do organizacji, np. sugerując harcerzom, aby po ukończeniu 17 lat przechodzili do ZMS. Dla niektórych osób były to rzeczywiście następujące po sobie etapy, choć obie organizacje bardzo się od siebie różniły.

Czasem o zapisaniu do ZMS całej grupy decydował np. dyrektor szkoły. Sprzeciw zapewne był możliwy, gdyż wątpliwe, aby w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych wiązał się z jakimiś poważniejszymi konsekwencjami, ale wymagał inicjatywy, którą niewielu podejmowało. O takiej sytuacji wspomina Włodzimierz Cimoszewicz, skądinąd później zaangażowany działacz ZMS na UW: „Do ZMS trafiłem z całą klasą. Było to w liceum, w którym nasza wychowawczyni zapakowała wszystkich w czerwone krawaty. ZMS nie przejawiał jakiegokolwiek działalności. Poza zapisaniem się i płaceniem składek mieliśmy całkowity spokój”<sup>34</sup>.

Oczywisty był absurd takich praktyk. Anonimowa internautka wspomina:

„W średniej szkole powiedziano, że każdy musi zapisać się do ZMS, bo jest tradycja, że należy do ZMS 100 proc. uczniów. Zapytałam, dlaczego. No, i zawiesili mnie w prawach ucznia, mówiąc, że nie jestem godna należeć do ZMS. Zgodziłam się na to. Na co oni powiedzieli, że przecież do ZMS musi należeć 100 proc. uczniów. Beze mnie tych 100 proc. by nie było. Na co ja im powiedziałam, że skoro tak, no to niech już mnie zapiszą, jak im tak zależy, bo mnie to jest obojętne. Ale to też było źle. Bo ja miałam CHCIEĆ należeć do ZMS”<sup>35</sup>.

Oferta ZMS mogła być interesująca dla młodzieży z małych miasteczek, w których niewiele się działo. Tam potańcówka w skromnym klubie, wycieczka do Warszawy czy spotkanie z dziennikarzem były atrakcją. Także gdy młodzi ludzie wyjeżdżali do większych ośrodków, by uczyć się lub pracować, w ZMS mogli szukać pierwszego bliższego kręgu towarzyskiego, możliwości spędzenia czasu w nowym otoczeniu.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>33</sup> AAN, ZMS, 11/VI/53, Informacja o przyczynach dużego ruchu członków organizacji Komitetu Powiatowego w Lubsku, 1962 r., b.p.

<sup>34</sup> W. Cimoszewicz, *Czas odwetu*, Białystok 1993, s. 39.

<sup>35</sup> <http://www.przegląd-tygodnik.pl/index.php?site=wywiad&name=266>, dostęp 3 XII 2008 r.

Wreszcie dla znacznej grupy decydujące były kwestie bezpośrednio niezwiązane z działalnością organizacji, ale z nią kojarzone. Bardzo często przewijającym się argumentem była nadzieja na zwiększenie szansy przyjęcia na studia wyższe. Mogła być złudna, bo formalnych regulacji tu nie było, ale na pewno nie była pozbawiona podstaw, skoro podzielały ją kolejne roczniki młodzieży.

Badania ankietowe przeprowadzane przez ZMS obejmowały najczęściej jego aktywistów, którzy wskazywali, że do ZMS przyciągnęła ich głównie możliwość aktywności społecznej czy zmanifestowania postawy politycznej<sup>36</sup>. Szeregowymi członkami zainteresowali się dopiero socjologowie z Instytutu Badań Problemów Młodzieży, którzy w 1973 r. badali motywby zrzeszania się młodzieży licealnej. Zetemesowcy na motywację ideologiczną wskazywali rzadko i to dość ogólnie, jako chęć budowania własnego światopoglądu. Najczęściej pociągała ich możliwość dyskusowania na ciekawe tematy, bycia potrzebnym i przydatnym, zyskania dobrej opinii w oczach kolegów i nauczycieli, nawiązania stosunków towarzyskich, poznania interesujących ludzi, przyjemnego sposobu spędzenia wolnego czasu, rozwijania zainteresowań, wykazania się pomysłowością i aktywnością, pracy nad sobą i stawania się kimś lepszym, a nawet wzorem dla innych. Rzadziej wskazywano na szansę nawiązania kontaktu z przedstawicielami płci przeciwnej i zdobycia doświadczeń seksualnych, chęć uniknięcia krytyki ze strony innych, czerpanie korzyści moralnych, samodzielne podejmowanie decyzji, korzystanie z zabawy i przyjemności, potrzebę zwierzenia się i uzyskania porady, zdobycie uznania i szacunku, a także korzyści materialne<sup>37</sup>.

Z zasygnalizowanych danych i obrazu wyłaniającego się z relacji wynika, że do ZMS zapisywały się przede wszystkim dwie kategorie ludzi. Osoby, które miały potrzebę działania, a polityczne oblicze organizacji im nie przeszkadzało, oraz ludzie niezainteresowani szerszym działaniem, ale skłonni się zapisać dla określonych korzyści, chociażby świętego spokoju. Ci pierwsi zostawali aktywistami, ci drudzy – na ogół szeregowymi członkami. Motywacja ideologiczna członkostwa w ZMS była rzadka i z czasem zanikała. Należy jednak stwierdzić, iż nie istniał przymus wstępowania do ZMS. Wyciąganie poważnych konsekwencji za odmowę wstąpienia nie było już możliwe, można też przypuszczać, że nie dopuściłaby do tego sama organizacja. Osoby, które twierdziły, że zostały zapisane do ZMS pod presją, zazwyczaj w ogóle nie próbowały przeciw temu zaprotestować.

Motywacja nie miała wpływu na decyzję organizacji o przyjęciu młodego człowieka, nie broniono się niemal przed nikim, może poza osobami, których zachowanie, np. stosunek do nauki czy pracy, było nie do zaakceptowania. Z przypadkowymi wstąpieniami wiązał się kłopot dla przewodniczących kół – tacy członkowie często nie płacili składek, obniżali wskaźniki frekwencji na zebraniach i czynach, nie chcieli się w nic angażować, psuli wizerunek organizacji.

<sup>36</sup> H. Najduchowska, *Opinie i postawy członków ZMS wobec swojej organizacji w okresie zjazdu konstytucyjnego*, [b.d.] mps udostępniony przez autorkę, s. 3–6; AAN, ZMS, 11/VIII/148, *Postawy społeczno-polityczne aktywistów szkolnego ZMS*, raport z badań zespołu pod kierunkiem mgr Albina Klementowskiego, opiekun naukowy doc. dr Heliodor Muszyński, Warszawa, maj 1971 r.

<sup>37</sup> AAN, IBPM, 1/286, *Motywy zrzeszania się młodzieży licealnej*, raport z badań, oprac. Beata Ziarko, Poznań 1973, k. 4–7.

## Postawy szeregowych zetemesowców

Wstąpienie do ZMS było jednoznaczną deklaracją polityczną, ale można się zastanawiać, na ile była ona świadoma i szczerą. Autentyczne zaangażowanie polityczne wśród młodego pokolenia pojawia się zazwyczaj w momentach przełomowych, gdy dzieje się coś ważnego, a sytuacja jest wyrazista i postrzegana jako walka dobra ze złem. W przeciwieństwie do epoki stalinowskiej czasy Gomułki i Gierka (poza pierwszymi i ostatnimi ich chwilami) nie miały takiej atmosfery. Bardzo doceniano to, iż „mała stabilizacja” pozwalała częściowo zapomnieć o polityce, która stała się niesłychanie nudna, przewidywalna, ale i trudna w odbiorze. Trudno więc uwierzyć w polityczny zapal zetemesowców i emocje towarzyszące śledzeniu zjazdów partii.

Młodzież zazwyczaj wynosi poglądy polityczne z domu, a rodziny zetemesowców były bardzo zróżnicowane, począwszy od aktywnych działaczy partii czy jeszcze przedwojennych komunistów, przez osoby, którym realny socjalizm przyniósł szybki awans społeczny, po sybiraków i akowców. Sprzeczność doświadczeń życiowych rodziców z hasłami lansowanymi przez organizację nie musiała być ważną przeszkodą. Czasem dochodziło do konfliktów, ale znacznie częściej rodzice nie ingerowali w wybory dzieci albo wręcz je akceptowali, wierząc, że dobrze będą one służyły ich przyszłości. W wielu domach starano się ułatwiać dzieciom odnalezienie się w rzeczywistości, wręcz zachęcając je do kompromisów.

Jeśli społeczeństwo polskie tworzyło swoisty amalgamat, jak określiła to Krystyna Kersten, mieszanek oporu i przystosowania, to jednak środowisko ZMS jednoznacznie było tym drugim składnikiem substancji, dominującym w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Akceptację i przystosowanie do systemu czyniło psychologiczną potrzebą i niemalże wymuszało powszechne przekonanie o jego trwałości. Duży wpływ na proces adaptacji społeczeństwa polskiego do nowego ustroju miała też sytuacja ekonomiczna. Ocena poziomu życia zawsze jednak zależy od punktu odniesienia, w omawianym okresie był nim najczęściej dobrze jeszcze pamiętany okres międzywojenny, a zwłaszcza najtrudniejsze chwile wielkiego kryzysu, i czasy tużpowojenne. Wspomnienie dawnej biedy mogło rodzić poczucie wdzięczności wobec władzy. Akceptacji systemu socjalistycznego sprzyjał też opiekuńczy charakter państwa, osiągnięcie „małej stabilizacji”, dające poczucie ekonomicznego bezpieczeństwa<sup>38</sup>.

Znając realia, organizacja nie oczekiwała od wstępujących ukształtowanej postawy, a jedynie braku niechęci do socjalizmu, gotowości poddania się „pracy politycznej”. W trakcie szkoleń i dyskusji członek ZMS mógł mieć wątpliwości, czy zadawać pytania, ale swojej odmiennej wizji bronić już nie powinien. Do statutowych obowiązków zetemesowca należało m.in.: poznawanie marksizmu-leninizmu, szerzenie idei charakterystycznych dla związku i zwalczanie zjawisk sprzecznych z jego ideowo-programowymi założeniami<sup>39</sup>. Inaczej jednak niż w wypadku światopoglądu o poglądy polityczne, jako oczywiste, raczej

<sup>38</sup> W. Narojek, *Socjalistyczne „welfare state”. Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej*, Warszawa 1991, s. 10–11, 50–51.

<sup>39</sup> *II Krajowy Zjazd ZMS...*, s. 445.



nie pytano w ankietach. Ich wyrazem miały być nie tyle deklaracje, co czyny, uczestnictwo w przedsięwzięciach o charakterze manifestacji politycznej, odpowiednie stanowisko w dyskusjach i postawa wobec trudnych sytuacji.

Najbardziej czytelnym i powszechnie zrozumiałym przez młodzież elementem postaw ideologicznych był wyznawany światopogląd w zakresie stosunku do religii – dla organizacji wychowawczych sprawa niesłuchania ważna. Jak już wspomniano, nie była ona jednak kryterium rozpatrywanym przy przyjmowaniu do ZMS, choć część młodych ludzi mogła ją uwzględniać, zastanawiając się nad wstąpieniem. Organizacja jednak obserwowała postawy członków, a zwłaszcza ich zmiany, traktując je jako rezultat swej pracy i ocenę jej skuteczności. Eksponowano wręcz fakt, że zetemesowcy reprezentują różne typy światopoglądu, co pozwalało kreować wizerunek działaczy jako ludzi tolerancyjnych, otwartych, niedogmatycznych.

Według badań OBOP z 1958 r., dwie trzecie członków ZMS uważało się za katolików (spośród ogółu młodzieży ponad trzy czwarte), a ponad jedna czwarta nie potrafiła bądź nie chciała się określić<sup>40</sup>. Mogło to wynikać zarówno z niechęci do ujawnienia swej postawy, jak i z wewnętrznego zamętu, będącego wynikiem sprzecznych komunikatów płynących z domu, szkoły i organizacji. Wśród zetemesowców zdarzały się jednak osoby bardzo religijne i nieukrywające tego. Ze zgorzeniem odnotowywano przypadki, gdy zetemesowcy wybierali się nawet do seminarium duchownego albo gdy członkini koła rozdawała kolegom święte obrazki<sup>41</sup>.

W latach sześćdziesiątych tematyka światopoglądowa i religioznawcza, historia Kościoła oraz relacji między nim a państwem należała do głównych wątków szkoleń prowadzonych przez ZMS, pojawiała się też często w jego prasie i innych publikacjach. Kierownictwa organizacji specjalnie jednak nie interesowały osobiste przekonania i ewentualne praktyki religijne szeregowych członków, choć utarty zwyczajem wiele zajęć odbywało się w niedziele czy dni świąt kościelnych, co utrudniało uczestnictwo w nabożeństwach. Większość członków starała się „ofiarować Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”, czyli nie wzdragała się przed szkoleniami światopoglądowymi, a prywatnie wraz z rodziną uczestniczyła w praktykach religijnych. Zdarzali się też ideowi ateści czy wręcz wojujący antyklerykałowie ostentacyjnie unikający obecności np. na katolickich pogrzebach. Takiej zdecydowanej postawy oczekiwano od aktywów kierowniczego, u którego źle widziane były śluby kościelne czy chrzty dzieci<sup>42</sup>. W latach siedemdziesiątych dzięki poprawie stosunków państwo–Kościół, a przede wszystkim wyraźnemu odideologizowaniu działalności, kwestie te odgrywały już niewielką rolę.

Wydaje się, że najważniejszym określeniem większości członków ZMS jest stwierdzenie, iż były to osoby, którym nie przeszkadzało polityczne oblicze organizacji. Jedni uznawali je za element niezbędnej dekoracji i nie przywią-

<sup>40</sup> AAN, ZMS, 1/XI/6, O dalszy rozwój pracy ideowo-politycznej w szeregach Związku Młodzieży Socjalistycznej. Tezy KC ZMS. Projekt, 1958 r., k. 10.

<sup>41</sup> AAN, ZMS, 11/VI/284 A, Co zrobić, aby powiązać na trwałe członków ZMS w szkole z działalnością naszego Związku. Referat na plenarne posiedzenie KW ZMS w Krakowie 27 I 1962 r., k. 31.

<sup>42</sup> Rozmowa z Andrzejem Majkowskim, 27 VI 2007 r.



zywali do niego wagi, inni się z nim identyfikowali, gdyż cenili powojenną rzeczywistość, np. za możliwość awansu społecznego czy pozyskanie Ziemi Zachodnich. Wszyscy byli przekonani o trwałości systemu, zauważali jego niedoskonałości, złościли się na nie, ale nie widzieli innych rozwiązań dla Polski. Choć ZMS spełniał rolę kuźni kadr PZPR, organizacja „przekazała” partii przez wszystkie te lata tylko około 500 tys. osób, czyli co dziesiątego członka. Z reguły nie byli to „szeregowcy”.

W powszechnym odczuciu zetemesowcy byli uosobieniem politycznego oportunisty, który nie polegał na bierności, ale na włączeniu się w odpowiedni nurt. Był tak powszechny, iż zanikło nań wyczulenie, a nawet rozumienie tego pojęcia, czego przykładem jest informacja z kampanii przed wyborami do sejmu w 1961 r. w Poznaniu: „Do tej pory nie zanotowano żadnych wystąpień oportunistycznych ze strony młodzieży, a wręcz przeciwnie, zebrania kończą się podejmowaniem apelu, że ZMS-owcy w całej rozciągłości aprobują politykę naszej Partii, że programy wyborcze FJN słusznymi programami i dlatego będą głosować na listy FJN bez skreśleń”<sup>43</sup>.

Bojowości i ideowości nie uczyła też rzeczywistość, tak odległa od głoszonych wokół haseł. Z czasem stały się one pustym frazesem, a za cnotę zaczęto uważać pragmatyzm, znacznie lepiej służący ludziom. To przewartościowanie, widoczne w dzisiejszych ocenach przeszłości (kiedy większość dawnych działaczy twierdzi, że nie wierzyła w idee, lecz starała się jak najskuteczniej rozwiązywać problemy), miało realne znaczenie dla socjalizacji młodzieży, choć oczywiście ta zmiana nigdy nie znalazła odbicia w żadnym z programowych dokumentów. Andrzej Majkowski, dawny wiceprzewodniczący ZMS, ocenia dziś, że osoby działające z pobudek ideologicznych stanowiły w ZMS 10 proc., kolejne 10–15 proc. to byli karierowicze, a 75 proc. widziało w organizacji szansę na atrakcyjne spędzanie czasu czy kontakty towarzyskie<sup>44</sup>. „Raczej praktykujący, ale nie bardzo wierzący” – trafnie określił członków ZMS, a więc i siebie w przeszłości, Waldemar Kuczyński<sup>45</sup>.

## Co robili w ZMS?

Organizacja cierpiała na brak ludzi do pracy, więc mile widziane były wszelkie przejawy zaangażowania. W zasadzie każdy, kto się nimi wykazał, a przynajmniej poprawnie wypełniał swoje obowiązki, był dostrzegany i prędzej czy później otrzymywał propozycję objęcia jakiejś funkcji. Pozostawanie szeregowym członkiem było więc kwestią wyboru i często oznaczało przyjęcie zupełnie biernej postawy, ograniczanie podejmowanych zadań do minimum.

Podstawowym obowiązkiem wszystkich zetemesowców było płacenie składek, które wypadalo na ogół słabo, oraz uczęszczanie na zebrania kół. Rocznie członkowie ZMS odbywali (przynajmniej według sprawozdań) blisko pół miliona

<sup>43</sup> AP Poznań, KW PZPR w Poznaniu, 213, Informacja o udziale młodzieży zetemesowskiej w kampanii wyborczej do sejmu i Rad Narodowych, 1961 r., b.p.

<sup>44</sup> Rozmowa z Andrzejem Majkowskim, 27 VI 2007 r.

<sup>45</sup> *Piętnuję PRL, bronię Jaruzelskiego. Rozmowa z Waldemarem Kuczyńskim*, „Przeгляд” 2006, nr 50.

zebrań kół, przeciętnie koło spotykało się na 7–8 zebraniach (był wymóg zebrań comiesięcznych, nie liczono wakacji)<sup>46</sup>. Ze sprawozdań z kontroli i z wypowiedzi członków wiadomo jednak, że były koła, które spotykały się bardzo niesystematycznie, bądź zebrań prawie w ogóle nie odbywały.

Na zebraniach omawiano sprawy koła – planu pracy, przydziału zadań, opłacania składek, frekwencji itp., rozliczano z wyników w nauce czy pracy. Zgodnie z zaleceniami połowa spotkań miała być poświęcona szkoleniom różnego rodzaju. Młodzież, zwłaszcza młodsza, zebrań nie lubiła i nie potrafiła ich dobrze organizować. Przykładowe oceny, to: „Nudne zebrania – referent męczy się przy stoliku, a wszyscy rozmawiają, śmieją się, opowiadają kawały, ale nikt nie interesuje się szkoleniem, ew. jeśli trzeba, to ktoś jeden robi notatki; cała ta »praca« sprowadza się do organizowania zebrań (na których panuje ogromny hałas, a biedny przewodniczący traci zdrowie); klasowy ZMS nic nie daje, jest organizacją papierową, na zebraniach mówimy tylko, co mamy w planie zajęć, a tego nie robimy”<sup>47</sup>.

Plan ten powinien był przewidywać m.in. podejmowanie czynów, a w wypadku robotników zobowiązań produkcyjnych z okazji świąt, rocznic, wydarzeń politycznych, np. przed 22 Lipca czy zjazdem partii. Pracę wykonywano wówczas nieodpłatnie, ewentualnie zarobione pieniądze miały być przeznaczone na obiekty użyteczności publicznej, np. budowę szkoły czy ośrodka kultury, zakup sprzętu. Traktowano to jako manifestację poparcia dla władz, realne znaczenie ekonomiczne było drugorzędne. Z podobnych okazji zaciągano „warty produkcyjne” lub organizowano „niedziele czynu ZMS”. Akcje te określano wspólnym patetycznym hasłem „Dar Ojczyźnie”, choć czasem polegały one tylko na starannym wykonywaniu swojej pracy, ograniczaniu ilości odpadów. Szeregowy działacz ZMS wspominał: „Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie czyny społeczne, sądziłem i obstaruję przy tym twierdzeniu jeszcze dzisiaj, że czyn społeczny to pewna wartość, realna praca na rzecz środowiska, miasta itp. wykonana bezpłatnie, praca, którą można wycenić w złotych, lecz nie można żądać za nią zapłaty. Tymczasem, jak się okazało, nie wiedząc nawet o tym, pracowaliśmy i wykonywaliśmy czyny społeczne. Tylko kiedy? Za wszystko, co robiliśmy, dostawaliśmy pieniądze. [...] Dodatkową trudnością w zrozumieniu tego faktu było to, że załoga borykała się rokrocznie z wykonaniem planu, jak więc była możliwa praca społeczna i legitymowanie się wcale pokaźną sumą, gdy tymczasem nie mogliśmy podjąć podstawowym obowiązkom?”<sup>48</sup>. Co ważne, świadomość takich praktyk miały władze partii, co niewiele zmieniło.

Trzeba przyznać, że zdarzały się też pozytywne czyny wykonywane bez specjalnej okazji. Zwłaszcza w pierwszych latach istnienia ZMS, gdy wiele było jeszcze pozostałości po wojnie, młodzież, wzorem ZMP, angażowała

<sup>46</sup> AAN, ZMS, 11/VI/57, Analiza rocznego sprawozdania statystycznego o członkach ZMS za rok 1970, k.3; AP Kraków, KW PZPR, 95, Protokół pokontrolny z Komitetu Zakładowego ZMS przy Częstochowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Stradom”, k. 17.

<sup>47</sup> AAN, ZMS, 11/VIII/145, Badania na postawami społeczno-politycznymi i światopoglądowymi aktywu szkolnego ZMS, 1970 r., k. 19, 49.

<sup>48</sup> *Robotnicze pokolenia. Pamiętniki młodzieży robotniczej*, t. 2, wstęp S. Lewandowski, posłowie B. Gołębiowski, F. Jakubczak, Warszawa 1980, s. 426.

się w ich usuwanie. W Warszawie zetemesowcy porządkowali Podzamcze, odgruzowywali teren dawnego getta, budowali Park Kultury i ośrodek Moczydło<sup>49</sup>. W wielu miejscowościach sami remontowali potrzebne im pomieszczenia.

Zetemesowcy byli też zobowiązani do uczestnictwa w zorganizowanym współzawodnictwie, formie działania charakterystycznej dla ustroju. Największą akcją była rywalizacja o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Uczestniczące w nim zespoły na ogół realizowały plany produkcji w 120–160 proc.<sup>50</sup> Rywalizowano też o inne tytuły, np. Młodzieżowej Brygady Dobrej Jakości, Brygady Nowej Techniki, Pracy Socjalistycznej Najwyższej Jakości, Produkcji Bezbrakowej. Wbrew budującemu obrazowi odmalowywanemu w propagandzie, skutki współzawodnictwa były niewielkie, z winy zarówno samych jego założeń, jak i błędów organizacyjnych.

Także uczniowie rywalizowali o różne tytuły i nagrody – Przewodzącej Grupy Nauki i Pracy Społecznej, „Najlepszych uczni klasy”, „Najlepszych uczni w szkole” itp.<sup>51</sup> Odpowiednikiem fabrycznych Brygad Pracy Socjalistycznej były szkolne Grupy Wychowania Socjalistycznego. Uczniowie na ogół nie lubili współzawodnictwa. „W naszej [szkole] jest zalecanie odgórnie niezdrowe współzawodnictwo między klasami. Nie lubię współzawodnictwa. Uważam, że wszyscy powinni sobie pomagać, a nie ze sobą współzawodniczyć. To budzi zazdrość albo nienawiść. Wszyscy chcemy, żeby nam było dobrze, swobodnie ze sobą” – stwierdziła w ankiecie 16-letnia uczennica LO. Jej kolega pisał: „Współzawodnictwo w szkole to uładowana nazwa procesu mającego na celu zerwanie więzów koleżeństwa czy przyjaźni. Służy temu system ocen, ciągłego wyliczania średniej itp. A nam poza stresem nic to nie daje, gdyż oprócz wiedzy, którą się posiędzie, posiędzie się także kaca moralnego”<sup>52</sup>.

Co w takim razie miał przeciętny zetemesowiec ze swojej przynależności? Najwięcej młodzieży doceniało tworzone przez organizację możliwości wypełniania czasu wolnego, dla wielu był to jedyny sens przynależności. Dzięki swoim środkom i wpływom ZMS stał się ważnym organizatorem kultury młodzieżowej. Było to korzystne dla obu stron – organizacja ocieplała swój wizerunek, przyciągała nowych członków, a nowe trendy pod szyldem ZMS znajdowały bezpieczne schronienie. Trzeba zaznaczyć, iż ZMS, mimo swej ideologizacji, nie starał się wpływać na gusty młodzieży, lecz dopasowywał się do jej oczekiwań, dużo na tym wygrywając. Jeśli w zarządzie koła znalazły się osoby energiczne, organizowały np. zbiorowe tanie, a czasami zupełnie bezpłatne wyjścia do teatru, na koncerty i szczególnie lubiane – do kina. Miejscem rozkwitu kultury młodzieżowej w Polsce czasów Gomułki były kluby, najczęściej organizowane właśnie pod szyldem którejś z organizacji młodzieżowych. Kluby ZMS były bardzo różne, od samodzielnie urządzanych przez młodzież skromnych miejsc spotkań,

<sup>49</sup> Rozmowa z Olimpią Zaborską, 12 VI 2007 r.

<sup>50</sup> AP Łódź, Komitet Wojewódzki ZMS w Łodzi, 58, *Informacja o działalności ZMS w ramach współzawodnictwa pracy*, 1959 r., k. 3, 9.

<sup>51</sup> AP Gdańsk, ZMS przy Zarządzie Portu Gdańsk, 1, *Informacja ZZ ZMS Zarządu Portu Gdańsk*, 1969 r., k. 356.

<sup>52</sup> B. Karolczak-Biernacka, *Współzawodnictwo – współpraca – wynik*, Warszawa 1981, s. 161–162.

z kilkoma krzesłami i adapterem, po finansowane z budżetu duże centra, prowadzące równolegle różne zajęcia i będące rzeczywistymi animatorami kultury. Kluby miały podejmować działalność oświatową, zajmować się kulturą wyższą, ale młodzi ludzie najchętniej przychodzili na wieczorki taneczne, urządzone raz, dwa razy w tygodniu. Związek nalegał, by przynajmniej organizować wówczas też ambitniejsze formy rozrywki, np. popularne wówczas quizy tematyczne. Atrakcyjne bywały też spotkania z ciekawymi ludźmi, np. znanymi aktorami, wieczory poezji czy piosenki. Niektórzy przychodzili do klubów poczytać prasę, zagrać w szachy lub brydża. W niektórych szkołach zakładano ciemnie fotograficzne, kupowano aparaty, organizowano zajęcia zespołów muzycznych czy dramatycznych.

Najbardziej upolitycznionym i rozdyktowanym środowiskiem w organizacji, prawdopodobnie jedynym, które rzeczywiście mogło się interesować prelekcjami czy seminariami na tematy polityczne, ideologiczne, ekonomiczne, był ZMS na wyższych uczelniach. Studenci nie tylko chętnie jeździli na obozy, ale i uczestniczyli w spotkaniach studenckich ośrodków dyskusyjnych, tzw. SOD-ów.

Znacznie trudniej było włączyć do jakiegokolwiek działalności robotników należących do ZMS. Dobrze działające struktury zakładowe zajmowały się przede wszystkim organizacją współzawodnictwa, imprez sportowych, klubów i oczywiście wieczorków tanecznych oraz wycieczek, ale takich nie było zbyt wiele. W środowisku tym najrzadziej organizowano szkolenia ideologiczne czy polityczne dyskusje, zajmując się przede wszystkim sprawami praktycznymi. Nie pozostawało to bez następstw – w 1963 r. z trzyosobowego składu ZMS w porcie gdańskim w pochodzie pierwszomajowym uczestniczyło tylko dziesięć osób, postanowiono za to w najbliższym czasie zorganizować spływ kajakowy, wycieczkę po Zatoce Gdańskiej, na Targi Poznańskie, do Krynicy, Warszawy, a także grzybobranie i biwak<sup>53</sup>.

Drugim (oprócz działalności kulturalno-rozrywkowej) magnesem przyciągającym młodzież do organizacji była możliwość korzystania z wypoczynku wakacyjnego. W najlepszym okresie początku lat siedemdziesiątych na obozy ZMS jeździło co roku 300 tys. osób (ogółem w Polsce organizowano wówczas wypoczynek dla 1,5 mln dzieci). Obozy te miały, przynajmniej oficjalnie, charakter szkoleniowy. Jak łatwo się domyślić, dla dużej części uczestników szkolenia były nudną koniecznością zakłócającą letni wypoczynek. Atrakcją obozową miał być program kulturalny, przygotowywany najczęściej przez samych uczestników.

Połączeniem rekreacji, której oczekiwali uczestnicy, z przekazem ideowo-politycznym, na którym zależało organizacji, były imprezy krajoznawcze, np. Rajd im. Janka Krasickiego i Rajd Leninowski. Podczas nich zwiedzano odpowiednie obiekty, słuchano opowieści czy odczytów. Wielkim przedsięwzięciem ZMS w latach siedemdziesiątych był rajd turystyczny „Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego”. W 1971 r. wzięło w nim udział 15 tys. osób, co czyniło zeń podobno najbardziej masową imprezę turystyczną w Polsce<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> AP Gdańsk, ZMS przy Zarządzie Portu Gdańsk, 1, Protokół z odprawy sekretarzy grup działania, 16 V 1963 r., k. 121.

<sup>54</sup> A. Zabiński, *Nasza organizacja*, Warszawa 1971, s. 132.

ZMS organizował też dla swoich członków wyjazdy zagraniczne, najczęściej do krajów socjalistycznych, ale także i na Zachód. Te najatrakcyjniejsze traktowano jako nagrody i zwykli członkowie raczej w nich nie uczestniczyli.

Jak już wspomniano, byli tacy, którzy w ZMS nie robili zupełnie nic, kończąc swą „działalność” na – niekiedy wymuszonym – akcesie. Według zasad statutowych powinni być z organizacji wykluczeni, ale z powodu troski o statystykę rzadko z ZMS usuwano karnie. Na ogół dotyczyło to osób zatrzymanych przez MO, dopuszczających się wybryków chuligańskich, nadużyć finansowych czy alkoholików. Można też podejrzewać, iż zdarzali się zetemesowcy całkiem nieświadomi swej „przynależności”, wpisani na listę przez kogoś, kto musiał rozliczyć się z kwartalnego planu przyjęć.

### Postrzeżenie zetemesowców

Osoby patrzące na ZMS z zewnątrz, zwłaszcza mało nim zainteresowane, raczej nie rozróżniały aktywu i „mas członkowskich” i oceniały wszystkich jednakowo. Wizerunek organizacji kształtowała oficjalna propaganda i widoczne działania, inicjowane i w dużej mierze podejmowane przede wszystkim przez aktywistów. Dostrzegano więc głównie uczestnictwo zetemesowców w politycznych manifestacjach, współzawodnictwie pracy i czynach społecznych. Na ocenę ZMS i jego członków miał wpływ stosunek danej osoby do systemu. Związek był słabo odróżniany od PZPR, zwłaszcza przez starsze pokolenie niestykające się z nim na co dzień. Czasem traktowano go nawet jako organ władzy i zwracano się doń z petycjami. Choć zasadniczo było to nieporozumieniem, można tu postawić fundamentalne pytanie, które zadał kiedyś dziennikarz „Przeglądu” Waldemarowi Kuczyńskiemu: „Jak ktoś był w ZMS, to był w narodzie czy w partii? Po której był stronie?”. Zdaniem Kuczyńskiego, zetemesowcy odczuwali rozdarcie tylko w sytuacjach kryzysowych, a na co dzień wyraźnej granicy nie było<sup>55</sup>. Osoby w ogóle nieakceptujące komunizmu w wersji peerelowskiej każdego członka PZPR czy ZMS uważały za przeciwnika, jeśli nie wroga. „Wiadomo było, że istnieją dwa światy, oficjalny i nieoficjalny, świat prawdy i świat kłamstwa, i że one się nie zbiegają – píše Magdalena Łazarkiewicz, córka Henryka Hollanda, który zapłacił życiem za swe zerwanie z komunizmem. – Rzadko się spotykałam z poglądami innymi niż nieoficjalne. Kolega, który wybierał karierę w organizacji młodzieżowej, po prostu przestawał być kolegą”<sup>56</sup>. Ci, którzy system zaakceptowali, byli wobec organizacji i jej członków życzliwsi.

Postrzeżanie organizacji nie zawsze miało podłoże polityczne. Ważnym elementem wizerunku ZMS był dość nieformalny, luźny styl zachowania. Nikt nie walczył z dłuższymi włosami u chłopców, minispódniczkami dziewcząt, na zdjęciach z zetemesowskich spotkań widać młodzież taką samą jak pozostała, modną na miarę swoich możliwości. Dziennik organizacji młodzieżowych „Sztandar Młodych” prowadził kącik mody, pisał o muzyce młodzieżowej. Na okładce tygodnika ZG ZMS „Walka Młodych” zamieszczano, zwłaszcza

<sup>55</sup> Piętnuję PRL, bronię Jaruzelskiego...

<sup>56</sup> L. Ostalska, *Gdy zakwitną kasztany*, „Gazeta Wyborcza”, 26 V 1992.



w latach siedemdziesiątych, zdjęcia pięknych dziewcząt. Organizacja na ogół nie komentowała stylu bycia, było przyzwolenie, a nawet środowiskowa moda na palenie papierosów, co zdarzało się także w organizacjach szkolnych. Na wielu zetemesowskich imprezach podawano alkohol, pojawiał się on też w klubach, jak również, co oczywiście było złamaniem zasad, w siedzibach władz związku. Nie pilnowano też zbyt dyscypliny, z którą były prawdziwe kłopoty – frekwencja na zebraniach i szkoleniach była słaba, ściągalność składek – niska, zadania często pozostawały niewykonane. Rozproszenie obecnych przeszkadzało w prowadzeniu nie tylko zebrania kół szkolnych, ale i posiedzeń krajowych zjazdów. Problemów przysparzało zachowanie młodzieży na obozach czy szkoleniach wyjazdowych. W części społeczeństwa szkodę jej wizerunkowi czyniła względnie duża swoboda obyczajowa. Skargi na uciążliwe zachowanie uczestników wyjazdowych szkoleń czy obozów, głośne imprezy z dużą ilością alkoholu, który pito także w czasie pracy, wulgarność nie należały do rzadkości. W listach do instancji ZMS, często anonimowych, pojawiały się określenia „aktywistki po linii picia wódki”, „dom publiczny”, a skrót nazwy ZMS rozwiązywano: „znów mnie suszy”<sup>57</sup>.

Ogromne znaczenie dla odbioru ZMS przez własnych członków i obserwatorów miały dalsze losy i kariery działaczy, a także drobniejsze profity, jakie czerpali z przynależności szeregowi członkowie. Wyraźną niechęć do organizacji z takich powodów widać jeszcze obecnie. Nadal można przeczytać w Internecie: „Za komuny wybitne tumany dostawały dyplomy. Wystarczyła legitymacja ZMS lub PZPR, a tuman był traktowany o 200 proc. lepiej niż uczciwie uczący się student”<sup>58</sup>, „Dzieci PZPR-owców [...] zapisywały się do ZMS, aby mieć wakacje za frajer i inne przywileje”<sup>59</sup>. Oni sami nigdy nie czuli się specjalnie uprzywilejowani, wręcz przeciwnie, wskazywali na ciężary wynikające z przynależności do związku<sup>60</sup>.

Sami szeregowi zetemesowcy uważali się za takich samych młodych ludzi jak ich rówieśnicy. Wielu wołało się nie obnosić z przynależnością, unikając noszenia stroju organizacyjnego – białej koszuli z czerwonym krawatem. W przeciwieństwie do aktywistów, którzy postrzegali swoją organizację jako bardzo pożyteczną, na ogół nie dostrzegali wypełniania przez związek jakiejś specjalnej roli, bagatelizowali kwestie polityczne, uznając je za pustą fasadę, czuli się mało znaczącymi pionkami w grze, która ich nie pociągała, ale też nie odpychała. Członkostwo nie miało dla nich większego znaczenia, nie uważali, aby wyróżniało ich szczególnie, wręcz przeciwnie, mieli wrażenie, że wszyscy się zapisują. Jak wspomina działacz podziemia lat osiemdziesiątych Witold Rawski: „ZMS istniał. Nie trzeba było wstępować, ale wstępowało się. Czemu? Nikt nie

<sup>57</sup> AP Katowice, KW ZMS, 328, Korespondencja ZW ZMS, 1969 r., k. 50, 55, 75, 97.

<sup>58</sup> <http://fakty.interia.pl> (dostęp 19 XI 2007 r.).

<sup>59</sup> <http://www.wiadomosci.wp.pl> (dostęp 26 VII 2008 r.).

<sup>60</sup> Włodzimierz Cimoszewicz wspomina, że gdy studiował pod koniec lat sześćdziesiątych, jako zetemesowiec musiał być najlepiej przygotowany do zajęć: „Miałem np. ćwiczenia z prawa państwowego z dzisiejszym profesorem i moim przyjacielem Leszkiem Garlickim. Kiedyś powiedział mi: »Słuchaj stary, żeby nikt nie mógł twierdzić, że masz jakieś fory, bo znamy się z Zetemesu, musisz zawsze być przygotowany najlepiej z grupy«. Odpytywał mnie na każdych zajęciach” (W. Cimoszewicz, *Czas odwetu...*, s. 43).



wie. Taka była konstrukcja tego świata. Taki system. Oddychało się nim jak powietrzem i nikt się nie krztusił”<sup>61</sup>.

\* \* \*

ZMS musiał przechwycić w swe szeregi rzesze młodzieży, bo jego zadaniem było pozyskiwanie jej dla systemu i wdrażanie do funkcjonowania w jego ramach. Masowe członkostwo potwierdzało legitymację komunistycznej władzy, pozwalało dodawać kilka milionów ludzi do kategorii jej czynnych zwolenników. ZMS miał ukształtować ich ideowo i politycznie, wychować dla socjalistycznego państwa. Starania te, podejmowane także przez inne organizacje, szkołę i media, ponosiły fiasko. Polskie społeczeństwo ostatecznie odrzuciło ówczesny system polityczny. Część pokolenia, które miał uformować ZMS, wniosła swój wkład w upadek komunizmu w Polsce, inni tylko śledzili ten proces, ale „realnego socjalizmu” nie bronił prawie nikt. Prawdopodobnie szeregową przynależność do ZMS nie wpłynęła znacząco na wybory polityczne dokonywane w czasach demokracji, co też odróżnia „masy członkowskie” od aktywnych działaczy, przeważnie zwolenników ugrupowań lewicowych.

Dla tysięcy aktywistów ZMS był drabiną do kariery zawodowej i politycznej, jak się okazało, także i po 1989 r. Dla większości członków był tylko młodzieżowym stowarzyszeniem, pomagającym wypełnić wolny czas za cenę uczestnictwa w apelu, albo i martwym wpisem w legitymacji. Rzadko dziś wracają do niego pamięcią, traktując jako jeden z wielu rysów epoki, bez większego wpływu na ich życie, niekiedy wspominają swoją postawę z lekkim zażenowaniem albo jej zwyczajnie nie pamiętają.

**Joanna Sadowska** (ur. 1968) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia społeczno-polityczna Polski XX w., a w szczególności kwestie związane z młodym pokoleniem: działalność organizacji młodzieżowych, ideologie wychowawcze, systemy oświatowe. Najważniejsze publikacje: *„Sercem i myślą związani z Partią”: Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976). Polityczne aspekty działalności* (Warszawa 2010), *Dziedzictwo komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej* (Białystok 2008, redaktor), *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej* (Białystok 2001).

### **“Membership masses” of the Socialist Youth Union (ZMS) in the context of the Polish society, 1956–1976**

*The number of the Union of Socialist Youth [Związek Młodzieży Socjalistycznej, ZMS] members reached a maximum of 1,5 million young people, whereas throughout its twenty-year existence this number amounted to 5 million. In fact, this made the ZMS the biggest youth organization of the PRL’s era. Many various*

<sup>61</sup> L. Ostalowska, *Gdy zakwitną kasztany...*

*categories of young people belonged to the Union. High, trade and vestibule school students, probably more interested in sports, entertainment and in problems of their age than in politics, comprised nearly half of the Union members. Whereas university students were in minority. The others, were mostly young employees – mainly workers, adult, already formed people, having their own families.*

*The youth of Gomulka's and Gierek's era, occupied with nothing but school, work and personal matters and fascinated by the developing, basing on western patterns, youth culture, was very little interested in boring politics and aggressively promoted ideology. Therefore they decided very rarely to join in the ZMS for ideologically-motivated emotions. Those who became the ZMS members, one could divide into two different categories: the first – people who had the need to be involved in activity and the ZMS was the only organization which made it possible. The second one – people willing to join in the ZMS to derive particular benefits only (such as: their supervisors' satisfaction, access to many attractive leisure activities, establishing social relationships) whereas they were not interested in carrying out a range of activity at all. Those of the first category became activists which was very often a prelude to the political or professional careers, while the others were simply a "membership mass". Rank and file ZMS members considered themselves to be as ordinary as their peers – having a similar world-view, interest and attitude towards life. Even their political views were not clearly shaped. Therefore it seems that the most appropriate description referring to the majority of the ZMS members would be a statement saying that they were persons who did not mind about the political face of their organization. Moreover, they were not engaged in its activity – some of them did nothing, others – used to attend the meetings and from time to time got involved in particular actions. For most of the average members, the ZMS was either a youth association formed only to fill their free time for a price of participation in boring mass rally or an insignificant enrollment in the membership card.*